



3 teatrów brakowskich: 1) Pierwsza odsłona z „Makbety” Szekspira 2) Pierwszy akt z „Asystenta” Zapolskiej. 3. Czwarta odsłona z „Makbety” w teatrze im. Słowackiego.

Z teatrów krakowskich.

Kronika teatralna notuje w ostatnich czasach niebawale powodzenie trzech sztuk: „Pontyki” Perzyskiego, „Kobiety bez skazy”, oraz „Asystenta” G. Zapolskiej. A zatem zwrot upodobań publiczności

zagłady młodzieży polskiej przez pesiepaków carskich! Kto nie współczuł i nie współcierpiał, gdy widział, jak konwulsyjny ból wstrząsał i rzucał ciałem biednego patrioty — zakonnika? Tak — to było brutalne, jaskrawe, ale i wstrząsające i okupywało całą gamą kardynalnych wad i błędów w inscenizacji i grze „Dziadów”, tego największego misteryum narodowego...

Natomiast w grze komedii i fars na wszystkich scenach krakowskich stoimy pod znakiem — trywialności. Ze wszystkich zaś sposobów gry, jakie przyjąć można, ten podobno jest naigorszy, to jest trywialny. Dotyczyło przedewszystkiem gry sztuk Zapolskiej w „Teatrze J. Słowackiego” i w „Bagateli”. Trywialność może się chwilowo podobać, ale to jest sympatya, oparta na — pogardzie i lekceważeniu dla aktora. A więc „caveant” panowie reżyserowie!

Duże talenty jak p. Dobrzańskiego, grającego dyrektora za ładu kąpielowego w „Asystencie”, oraz p. Izę Kozłowskiej w roli „Kobiety bez skazy” w tej oprawie trywialności podobne są do drogich kamieni, oprawnych w aluminiowe blachy. Sceny krakowskie weszły na drogę pochyłą. Czas już, by z niej zawrócić.

W sobotę mieliśmy znów dwie premiery, po południu grano po raz pierwszy wesołą farsę „Pannę służącą” H. de Molière’a w Bagateli, wieczorem „Powodzenie” Testoniego w Teatrze J. Słowackiego.

„Panna służąca” to historia z kokocięgo gniazda. Porzuciona przez pewnego mecenasa kokota mści się na niewiernym kochanku w ten sposób, że idzie za panną służącą do jego żony i zmusza go za karę do wyrzeczenia się wesołego życia na rzecz kochającej go kurki domowej. Szkoda tylko, że artystka, grająca „Pannę służącą”, nie jest na tyle fascynującą urodą, iżby można uwierzyć, że aż trzy męskie globusy wyszły na jakiś czas dla niej ze swej orbity. Sztukę ocalił p. Noskowski, artysta o dużym temperamencie, rutynie i znajomości arkanów gry scenicznego. Za to przy mniejszych rolach przeżyliśmy kilka miłych wrażeń. P. Orwid Bruczoła uchwyciła bardzo dobrze gest i ton kokoty w wielkim stylu, p. Tęczyńska podobała się ogólnie w roli „Kura domostka”, p. Berski jako właściciel plantacji z murzynkami, oraz po raz pierwszy występująca p. Szrewiawa Wostrowska w roli zakochanej służącej umieli trafić w ton przez autora farsy wskazany.

„Powodzenie” Testoniego należy do tych „współczesnych” komedii, które się już ś. p. Pawlikowskiemu wydały przestarzałe i dlatego długo leżały w szufladzie teatru miejskiego. Nic dziwnego, że dziś robi ona wrażenie takie, jak opowiadanie starej kokoty o tem, jakie to dawniej „byli czasy”. Bo i cóż nas może obchodzić, że jakiś eskulapek wioski miał takie „powodzenie” wśród prowincjonalnych pań rodem Dulskich, ba nawet żon książąt i ambasadorów, że jedną po drugiej, nie wyłączając własnej żony, brał i pozbywał się i zmieniał jak rękawiczki. W młodej i banalnej atmosferze towarzyskiej przesuwają się jeszcze więcej nudne i banalne typy prezydentów, prefektów, dziennikarzy, cały świat manekinów.

W tej nieciekawej galerii rozmaitych koczokodanów i małp „z towarzystwa” nie ma ani jednej roli interesującej. Tem więcej zatem trzeba podziwiać znakomitą grę p. Bednarzewskiej, jako księżnej de Santaro, która potrafiła być fascynującą i zaćmić książęcym majestatem młodsze i urodziwsze współzawodniczki. Poprawnie grały p. Kosmowska, Białkowska, Hryniewiczówna i inne Ziół męskich obok dobrze przeprowadzonej gry p. Nowackiego, (zbyt szybko polykającego czasami całe zdania) grał z dużą siłą i charakterem p. Marczyński rolę wysłannego majora, p. Wasilewski wymownego architekta, p. Orwid prezydenta miasta.

Odegrana w teatrze miejskim premiera pozostawia w całości wrażenie miłe, jakkolwiek dobrze trąci myszką.

Ludwik Skocypas.

Z sali koncertowej.

Erika Morini wzbudziła w Warszawie swym pierwszym występem taki niesłychany entuzjazm, że zmuszono ją do zapowiedzi drugiego koncertu. W Krakowie wystąpi dnia 24 b. m. w sali „So-



Z teatrów krakowskich: Sosnowski, artysta dramatyczny teatru im. Słowackiego.

koła”. — Jedyne wieczór rozmaitości tanecznych Rity Saschetto odbędą się dnia 25 b. m. w miejskim teatrze powszechnym w Krakowie. Wystąpi ona ze swymi najlepszymi uczniami: Waleryą



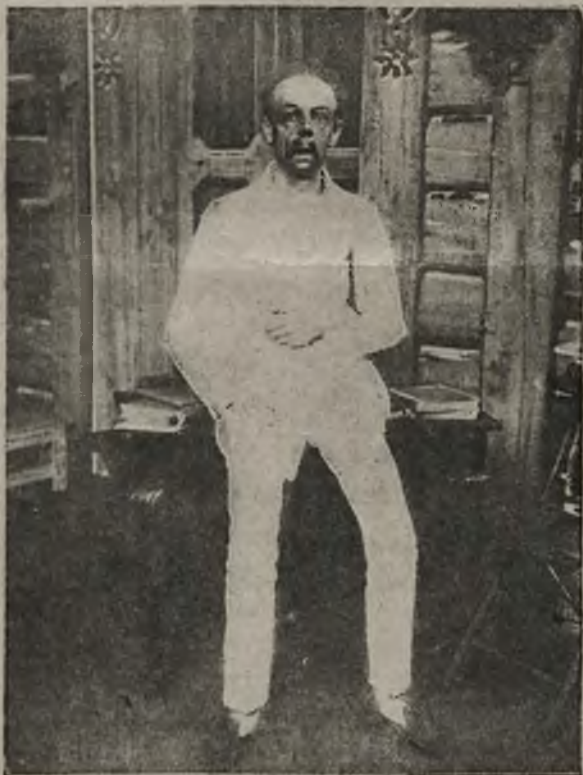
Z sali koncertowej: Rita Saschetto, znana tancerka.



Z teatrów krakowskich: Gottner w roli ministra w „Polityce” Perzyskiego.

do komedii. Lecz myliłby się, kto by chciał sądzić, że publiczność pragnie się wyłącznie bawić. Ona zarówno pragnie się bawić, jak wzruszyć. Chęć wzruszenia wiodła ją tłumnie na „Lady Makbet” jak i na „Dziady”. Tego wzruszenia dostarczał jej co prawda jeden tylko artysta p. Sosnowski w roli ks. Piotra...

Kto widział go w scenie „Widzenia” i nie drżał? Dotąd jeszcze brzmi mi w uszach ten niesamowity okrzyk: Aa ah wydarty gdzieś z trzew na widok



Z teatrów krakowskich: Dobrzański w roli dyrektora zakładu kąpielowego w „Asystencie”.